

★ ★ ★ ★ ★
łyk
śmietanki
towarzyskiej

Pan hrabia Wojciech Dzieduszycki przyszedł w ciemno szarym garniturze ze złotymi guzikami, w śnieżnobiałej koszuli i w krawacie z delikatnym wzorkiem w odcieniu brązu. Na ręce — złoty sygnet. Na twarzy — promienny uśmiech. Jego żona wystąpiła w kremowym garniturze z najlepszej wełny, Wyłogi marynarki — z białego atlasu. Główną ozdobę stanowiła seledynowa kolia opalizująca rozmaitymi barwami. Ewa Strebełka wybrała na tę okazję komplet ze spodniami, jedwabny, w kolorze starego złota. Dyrektor Czarnota — niezwykle elegancka jedwabną marynarką w odcieniu śliwkowym. Inni zaproszeni występowali w wizerłowych strojach najczystszej czernych, czasem skąpstrowianych z czerwonymi do datkami. Dużo pereł.

Pani hrabia, jego żona, Ewa Strebełka, dyrektor Czarnota i jeszcze z 60 osób, wszyscy oni przyszedli na wesele do Mańki Pryszcz. Ale to była zabawa! Inni goście też byli nadzwyczaj alicjancko ubrani:

„Ubrał ja si w nacug nowy
 Wysmarował smakiem głowy
 Łapawicy wzłon ra trasy
 I smarujem do swej buby.
 Wszyscy mi si zapundali
 Co ja supy w takiej gali
 Ze kołnirzyk gławcowany
 I kamaszki szwarcowany.

Na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości był już czysty bufet. Największą popularnością cieszył się kołnierz. Cena — nadzwyczaj przystępna. Były także dobre patanki wina,

napoje gazowane, kawa, herbata. Z lampką w ręce przyjemniej się rozmawia, wita kolejnych gości: byłego i aktualnego wojewodę, byłych i aktualnych prezydentów miasta, kandydatów na posłów i senatorów, dyrektorów od przemysłu, palestrę, gwiazdy small biznesu, światła, rzemieślnio. Wszyscy kierowali pierwsze kroki bezpośrednio do bufetu. Ile kto płacił — trudno powiedzieć, kto

i Kleparowskiej, gdzie był słynny szynk Bombacha. Tam schodziła się „fajna wiara” i piło się browar i harę halbam! a w niedziele grała „muzyka”, a na taki „szander bal” nie można było wchodzić bez „scyzoryka”...

Wesele panny Mańki było żywiołowe, porывало tych, którym pot lał się po twarzy z powodu tempa tańców, a także tych, którzy siedzieli

Jak pan hrabia do Mańki przyszedł

KRYSTYNA KAMIŃSKA

komu stawiał — także niech pozostanie tajemnicą.

A gdy w Stryjskim Parku zebrała się lwowska śmietanka towarzyska, to też wszyscy najpierw szli do bufetu, co odnotowano dla potomności:

Panna Józka przy bufecie
 Wielgi pieniądz traci
 Trzy gelaży piwa
 Frajerowi płaci!

Bo o a u państwa służy —
 Tak lo niego jurzy
 „Sznaceli mam w braturszy
 Ta, przyjdź pan, przyjdź”.

Obie śmietanki spotkały się w gozrowskim teatrze na premierze widowiska „Niech żyje Wilno! Wiwat Lwów!”, w której potomek rodu Dzieduszyckich ślawił swoje ukochane miasto piosenkami stworzonymi przez panny służące i batiarów z lwowskich ulic. To był świat! To dopiero była śmietanka! Mańki Szpunderek, Mańki Pryszcz, Józka Ciuchraja, Piotra Lempiki nie da się zapomnieć. Biwili się oni, gdzie się tylko dało: w Parku Stryjskim, za rogatką Łyczalkowską. W knajpie „Pod trupem”, na rogu Janowskiej

przy stolikach i z pozoru tylko byli widziami. Oni, także przytupywali pod stołami, nucili piosenki, śmiali się do rozpuiku. Przy kupletach w rodzaju:

Ni ma portek, ni ma gaci
 Bo magistrat mi nie płaci
 Tiulam, tiulam, tiulam la
 Mnie magistrat w dupi ma —
 wszystkie spojrzenia kierowano pros to na pana prezydenta; te ze sceny od lwowskiego ludku i te z widowni, od gorzowskich prezydenckich podwładnych.

Skończyło się przedstawienie. Pełni muzyki, w znakomitych nastrojach rozjeżdżali się do domów podspiewując:

Jak si bawic, to si bawic
 Portki sprzedac, frak zastawic...
 Lwowska śmietanka nie rozstawalaby się tak szybko po uroczystości. Tam wesele trwało tak długo, aż jedna część gości nie wyładowała w szpitalu, a druga w komisariacie. Gdzie nam do nich! Więc wcale nie trzeba się dziwić, że pan hrabia lubi przychodzić do Mańki Pryszcz na wesele.